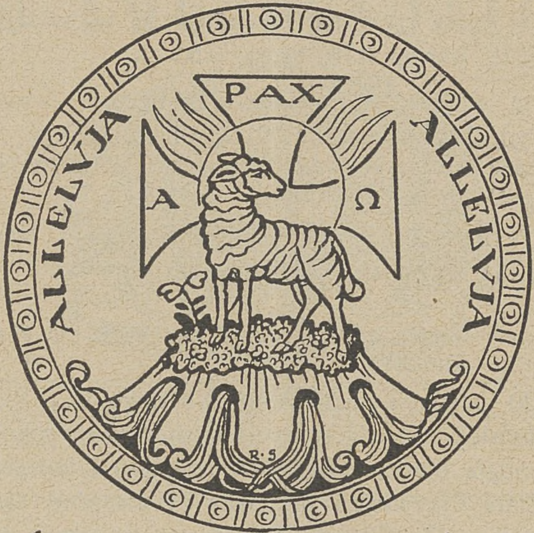


Głos eucharystyczny

ROK XII WRZESIEŃ 1929 Nr. 9

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ORMIAŃSKA 13.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151. 252.

Cena zeszytu 25 groszy.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE DLA DZIECI I NAUCZYCIELI.

Katechizm mały rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Wyd. 4-te. Karton 0·70, brosz. 0·50 zł.

Katechizm większy rzym. kat. archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Wyd. 2-gie. Karton 1·50 zł., brosz. 1·20 zł.
(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr. II. P. 4056/28).

X. dr. Z. Bielawski: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powsz. 3·— zł. Karton. 3·50 zł.
(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929 Nr. II—4015/29).

„W 120 ustępach podał Autor wszystko to z Pisma św., co powinna młodzież wynieść w życie po skończeniu szkół powszechnych, aby mogła owocnie korzystać z kazań i katechezy w kościele. Na Stare Przymierze przypada 37 ustępów, reszta zaś na nowe Przymierze. Ze Starego Przymierza usunięto wszystko co jest niekoniecznie potrzebne dla dziecka chrześcijańskiego. Uwypuklono ideę mesjaniczną, podano konkretnie poglądy etyczne, które mają wieczną trwałość. Główny nacisk położył Autor na Nowe Przymierze, aby jasno wystąpiła postać i nauka Pana Jezusa. W opracowaniu trzymał się Autor ściśle Pisma św., bez archaizmów jednak. Dla ułatwienia zrozumienia i łatwiejszego zapamiętania materjału, dzieli ustępy biblijne na części organiczne, zaznaczając ich treść podtytułem... W zakresie, dostępnym dla młodzieży szkół powszechnych, uwzględnił Autor również zasady „szkoły pracy“, aby wychować prawdziwych: factores legis. Autor nie krępuje swobody katechety, podaje jednak przy odpowiednich ustępach biblijnych pytania z katechizmu“.

„Gazeta Kościelna“ 1928, str. 434.

X. dr. Z. Bielawski: Mszalik dla dziatwy od II do V klasy szkoły powszechnej (z 42 ilustracjami). Karton 0·90 zł. całe płótno 1·40 zł.

Dzieje biblijne w krótkości opowiedziane. (Dla dziatwy najniższych klas szkół powszech.) 1·20 zł.

Nr. 9. Wrzesień — 1929 Rok XII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Kongres Eucharystyczny

Diecezji Chełmińskiej w Toruniu 27—30 maja 1929 r.

Pierwszy dzień. Otwarcie kongresu. Olbrzymia hala w ogrodzie przy Cegielni, pozostała po zeszłorocznej wystawie ogrodniczej, zgodnie z przewidywaniami jej twórców stała się wielce użyteczną i po zamknięciu wystawy a nową swoją rolę spełniać zaczęła od przyjęcia w swe mury I na Pomorzu wielkiego Kongresu Eucharystycznego.

Nagie mury hali przystrojone zostały odpowiednio: nawprost wejścia od strony ogrodu zbudowano podjum z miejscami dla prezydjum na pierwszym planie oraz dla honorowych gości w głębi. Ścianę nad podjum przyozdobiono draperjami o barwach papieskich, na balkonie zaś jaśniało blaskiem złotych promieni wyobrażenie Eucharystji, po bokach którego płonęły 2 olbrzymie świece.

Już nadługo przed godz. 17 liczne tłumy wiernych pieszo, autami i tramwajami zdążały na plac powystawowy, tak iż w krótkim czasie hala wypełniła się około 5 do 6-

tysięczną rzeszą wiernych. Tuż przed godz. 5 przybyli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych, komunalnych, duchowieństwa, ziemiaństwa i organizacyj.

Po godz. 5 wprowadzeni zostali ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. biskup Okoniewski przez ks. dziekana kanonika Kozłowskiego, powitani okrzykami „Niech żyją“! Na podwyższeniu zajęli miejsca członkowie komitetu honorowego.

Po wzajemnych powitaniach chór kleryków z Pelplina, pod batutą ks. Wiśniewskiego odśpiewał kantatę „O salutaris Hostia“, poczem ks. biskup Okoniewski zagaił pierwsze plenarne zebranie następującem przemówieniem:

Przemówienie ks. biskupa Okoniewskiego. Niech będzie pochwalony Jezus Eucharystyczny! Wbrew wszelkim przewidywaniom, jakoby wojna wszechświatowa znużyła ludzkość i pozbawiła ją sprężystości, toczy się życie narodów i jednostek szerszem łożyskiem aniżeli dawniej a nurt jego jest żwawszy. Słychać jakby głośny poszum tego życia, jakby szmer jego radosny a zwycięski. Kipi ono i przelewa się wszędzie, u wszystkich narodów. Nie brak go pośród naszego społeczeństwa. Otwarta niedawno wystawa krajowa w Poznaniu świadczy wymownie o wzmożonym ruchu, panującym u nas we wszystkich dziedzinach gospodarczych, przemysłowych i kulturalnych. Cieszymy się z tego i radujemy wielce. Ale troską napawa nas spostrzeżenie, że z ruchem tym nie podąża równomiernie życie religijne, że chociaż się nie cofa, jednak nie wykazuje dostatecznych postępów. Wszakże życie religijne musi się stać ową tajemniczą siłą, która przenika wszystkie myśli człowieka, całą jego działalność. Życie religijne musi dźwigać i podnosić myśl i serce ludzkie, życie religijne musi się przejawiać w pewnego rodzaju apostolstwie.

Aby w diecezji naszej rozżarzyć to życie, zwołaliśmy niniejszy Kongres Eucharystyczny. Jezus w Najśw. Sakramencie był i będzie zawsze owem potężnem ogniskiem, które rozświeca umysły i rozpala serca. W promieniach Eucharystji więc pragniemy zastanowić się nad środkami, któreby to życie religijne spotęgowały, któreby wytworzyły

katolicyzm czynny czyli akcję katolicką. Rozważymy jej najważniejsze przejawy, aby wcielić je w życie i położyć podwaliny pod jaśniejszą jeszcze i głębszą przyszłość Kościoła w diecezji naszej a tem samem przyczynić się do wspanialszego jeszcze rozwoju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Otwieram I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej, witając jak najserdeczniej ich Ekscelencje, Najdostojniejszych XX. Arcybiskupów i Biskupów, przedstawicieli Władz państwowych, wojskowych i komunalnych oraz wszystkich, którzy zbliska i zdaleka na Kongres przybyć raczyli.

Przemówienie p. wojewody Lamota. Obowiązująca w Rzplitej Polskiej konstytucja stanowi, że Kościół katolicki zajmuje dominujące wśród innych równouprawnionych wyznań położenie. Projekt konstytucji, która w Rzlitej obowiązywać będzie, stosunek ten pogłębia albowiem stanowi, że najwyższy zwierzchnik Rzplitej p. Prezydent obowiązki swe będzie mógł podjąć dopiero po złożeniu przysięgi w kościele (oklaski). Jednakże ponad prawa pisane, ponad traktaty ważniejszą mi się wydaje zbieżność i zgodność wewnętrznych dążeń rządu Rzplitej i Kościoła rzymsko-katolickiego. Pragnąłbym w paru słowach, bo nie czas tu na długie wywody, niektóre momenty tej zbieżności podkreślić. Jesteśmy od paru lat świadkami wielkiej w Polsce dokonywującej się przemiany duchowej, istotną cechą której jest dążenie, aby stosunek obywateli do własnego państwa regulował nie nakaz tej, czy innej grupy politycznej, ale nakaz sumienia. Jesteśmy w okresie nawrotu ku najpiękniejszym tradycjom przeszłości Polski, gdy byt państwa na głęboko odczutym stosunku wewnętrznym obywatela do własnej Ojczyzny był oparty, gdy nakaz służby Ojczyźnie miał tę samą władzę moralną dla każdego człowieka, jak nakaz moralny w dziedzinie życia osobistego i rodzinnego.

Drugą istotną cechą tej przemiany, która się w Polsce dokonywa jest dążenie, aby w stosunkach między poszczególnemi warstwami narodu decydującemi momentami była nie obca tradycji polskiej duszy i sercu polskiemu zasada

walki klas, szkodliwej dla wszystkich warstw, ale poczucie solidarności, wspólnych interesów, przedewszystkiem bowiem stanowimy jedną wspólną rodzinę. O ile teraz sięgamy do działalności Kościoła, to na szerszej może płaszczyźnie, bo obowiązującej dla wszystkich dziedzin życia, te same momenty się znajdą. Kościół też prawo moralne życia ludzkiego na sumieniu opiera. Kościół również nie na walce i nienawiści, ale na miłości bliźniego stosunki między ludźmi regulować pragnie. I w tem widzę tę zbieżność dążeń i dlatego twierdzę i dlatego wierzę, że każde poczynanie w Polsce, które idzie ku pogłębieniu wiary, ku oczyszczeniu sumienia, ku naprawie serca jest nietylko pracą ściśle religijną, ale budową fundamentów lepszej przyszłości dla Polski.

Dlatego też nie z konwencjonalnego obowiązku, ale z głębokiego przeświadczenia, że ten Kongres Eucharystyczny dzisiejszy jest jednym z tych etapów poprawy stosunków zarówno w dziedzinie życia duchowego, jak i politycznego w Polsce — składam życzenia czcigodnym inicjatorom tego Kongresu, ażeby w wynikach swych zamierzeniom ich w pełni odpowiedział.

P r z e m ó w i e n i e   w i z y t a t o r a   B i e d o w i c z a. W zastępstwie bawiącego na kuracji p. kuratora O. Szk. przypada mi zaszczyt imieniem okręgowej władzy szkolnej wyrazić radość z powodu zorganizowania tej potężnej manifestacji religijnej, która wypełni przez kilka dni umysły obywateli tej dzielnicy, a przedewszystkiem tego miasta świątecznym nastrojem. Wszak to podniesienie ducha niewątpliwie udzieli się tej licznej, nieletniej rzeszy dorastających obywateli, zaludniających różnego rodzaju szkoły, a tak wrażliwej na rzeczy piękne i wzniosłe. Niema zapewne terenu pracy publicznej, na którymby dwie potęgi, kierujące zbiorowem życiem dzisiejszej społeczności, Kościół i Państwo, tak ściśle i bezpośrednio współpracowały, jak właśnie teren szkoły.

Szkoła, dążąca do możliwie pełnego rozwoju wszystkich pożytecznych, dobrych i szlachetnych sił w człowieku nie może nie objąć programem swej pracy obszernej sfery życia religijnego, nie może nie doceniać, że religja jest

nietylko wzbogaceniem duszy ludzkiej głębokiemi uczuciami swoistej natury, ale że jest ona potężną dźwignią i bodźcem moralnym w działaniu tak jednostki, jak i zbiorowości.

Praca w szkole, jeżeli została pojęta głęboko i jest prowadzona z przejęciem i poświęceniem, czy to otwierając w nauce dalekie perspektywy ostatecznych przyczyn i celów, czy też w pracy wychowawczej, stając w służbie wieczystych, niewzruszonych ideałów skrystalizowanych pięknie w etyce chrześcijańskiej, owiana jest tchnieniem wieczności, jest w głębi religijna — i chociaż w ułomności doczesnego działania nieuniknione są wahania i obniżenia lotu, ideał wychowawczy pozostaje nietknięty. To też często zawód nauczyciela-wychowawcy, przyrównywano do wzniosłego zawodu kapłana.

W czasach dzisiejszych, kiedy wstrząs wojny światowej nietylko zniszczył olbrzymie dobra materjalne, ale objął także dobra duchowe i podważył zasady moralności — któżby nie uznał, że religja i krzewiciel jej, Kościół, przedewszystkiem stał się ich ostoją i nadzieją odrodzenia.

Patrząc właśnie ze stanowiska zadań szkoły, mogę tylko wyrazić szczere życzenia, aby te wspaniałe uroczystości i imprezy, związane z Kongresem oraz jego prace i usiłowania dotarły do głębi dusz, aby przyczyniły się walnie do tego, aby ta wspólna praca nad kształtowaniem młodzieży wydała obywatela, przygotowanego dobrze do walki życiowej w oparciu o trwałe podstawy religijne, umiejącego doczesne cele swego działania ujmować sub speciae aeternitatis!

P r z e m ó w i e n i e p r e z y d. B o l t a. Wkońcu przemówił w imieniu społeczeństwa i miasta Torunia prezydent miasta p. Bolt.

W imieniu miasta witam pierwszy Kongres diecezjalny w Toruniu, witam uczestników Kongresu, witam przedewszystkiem najprzewielebniejsze duchowieństwo z książętami Kościoła na czele. Zebraliśmy się tu, ażeby utwierdzić się w zasadach religji katolickiej. Zebraliśmy się tu, ażeby utwierdzić się w zasadzie miłości bliźniego. Przyszliśmy, ażeby utrwalić się w miłości po to, ażeby we wszelkich

naszych poczynaniach w życiu jednostek, czy w życiu ogółu, w życiu prywatnem, czy też publicznem, ażeby naszemi poczynaniami nie kierował tylko materjalizm, mający jako ostateczny cel zysk osobisty, ale, żeby kierowały poczynaniami naszemi idee Kościoła, idee narodowe, idee państwowe. W tej myśli składam z serca płynące życzenia jak najlepszego wyniku u stóp inicjatora Kongresu ks. biskupa Okoniewskiego, który zawsze życzliwą opieką otaczał nasz gród, a zarazem polecam dalszej Jego życzliwości miasto nasze. (Oklaski).

Depesze i listy. Po przemówieniach marszałek Kongresu odczytał nadesłane depesze od nuncjusza apostolskiego msgr. Marmaggi'ego i ks. kardynała Hlonda oraz treść depesz hołdowniczych, które Kongres wysłał do Ojca św. i p. Prezydenta Rzplitej.

Referat ks. arcybisk. Teodorowicza. Wśród długotrwałych oklasków zebranych wszedł na mównicę ks. arcybiskup Teodorowicz, który wygłosił w skupieniu wysłuchany referat na temat „Najświętszy Sakrament źródłem akcji katolickiej", po ukończeniu którego oklaski długo nie milkły.

Niezwykle zajmujący ten referat podaliśmy w sierpniowym numerze „Głosu".

Po referacie marszałek p. Janta-Połczyński podziękował ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi za piękny referat oraz zebranym za przybycie, odczytał program Kongresu na dzień następny, poczem zamknął pierwsze plenarne zebranie.

Drugi dzień. Nabożeństwo i zebrania sekcyjne. Drugi dzień kongresu rozpoczął się uroczystem nabożeństwem pontyfikalnem w kościele N. P. Marji, odprawionem przez biskupa-sufragana chełmińskiego ks. Dominika. Po nabożeństwie, wkrótce po godzinie 11 rozpoczęły swoje obrady zebrania sekcyjne: w „Strzelnicy" dla kobiet i w „Dworze Artusa" dla mężczyzn.

Wielka sala „Strzelnicy" była szczelnie zapełniona niewiastami. Przewodniczył zebraniu p. radca Janowski, referat na temat „Akcja katolicka a niewiasty" wygłosił ks. prob. Karczyński (z Łasina). Po referacie przemówił

ks. arcybiskup Teodorowicz, mówiąc o obowiązkach kobiety — Polki i katoliczki a w szczególności o obowiązku kobiet zrzeszania się w organizacjach katolickich i narodowych. Tak referenta jak i Dostojnego Arcypasterza nagrodziły słuchaczki rzęsistym oklaskiem zaś w imieniu zebranych przemówiła p. Doerfferowa, oświadczając gotowość wszystkich Polek pójścia za głosem swoich duszpasterzy.

Zebranie dla mężczyzn mniej było liczne, niż zebranie niewiast w „Strzelnicy". Tłumaczy się to zapewne godziną pracy. Sala „Dworu Artusa" była jednakże prawie zapełniona. Przewodniczył marszałek kongresu p. Janta-Połczyński, przy stole prezydjalnym zajęli miejsca: ks. biskup Okoniewski, ks. dziekan Kozłowski i p. Antczak.

Referat na temat „Akcja katolicka a mężczyźni", wygłosił ks. biskup Dominik. Referat przerywano wielokrotnie oklaskami, wywarł on na słuchaczach silne wrażenie i wywołał wśród nich wzruszenie.

Referat ten w streszczeniu podajemy na str. 175.

Rezolucje: zebrania sekcyjnego mężczyzn:

1. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej zaleca, aby każdy mężczyzna działał w kole swojem najbliższem jako apostoł przez to, że, przyświecając dobrym przykładem, dopomagać będzie wedle sił do rozwoju dzieł chrześcijańskich jak stowarzyszeń i organizacyj katolickich, że popierać będzie dobrą prasę, zabiegi około podniesienia czci i miłości Jezusa w Najśw. Sakramencie, około wznoszenia domów dla robotników bezdomnych, ochronek i przytułków oraz około obrony wiary przed sektą hodurowców i marjawitów.

2. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej wzywa wszystkich diecezjan, aby czynnie i gorliwie poparli Dzieło Akcji Katolickiej, które w roku bieżącym będzie w miejsce Ligi Katolickiej we wszystkich parafjach zaprowadzone.

Rezolucje: zebrania sekcyjnego pań:

1. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej zaleca, aby każda z pań była apostołką, aby przyświecając dobrym przykładem, popierała dzieła, zmierzające do

katolickiego wychowania młodzieży, do podtrzymania katolickiej obyczajności w ubiorze i postępowaniu, do pogłębienia zasad religijnych, do obrony nierozerwalności i świętości małżeństwa, do zachowania czystości wiary.

2. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej wzywa panie, aby czynnie poparły zawiązujące się w diecezji Dzieło Akcji Katolickiej.

II zebranie plenarne. Mimo grożącego deszczu około godz. 5 po poł. liczne zastępy publiczności podążyły do hali wystawowej, gdzie miało odbyć się II plenarne zebranie kongresu.

Zagaił je p. Janta-Połczyński, poczem ks. prał. Dembek odczytał szereg depesz z życzeniami dla kongresu. Depesze nadesłali m. in.: ks. arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna, ks. biskup Nowowiejski z Płocka, p. Rzecki, prezez Pom. Izby Skarbowei z Grudziądza, poseł pomorski p. Jan Kwiatkowski, bawiący obecnie w Wilnie, sodalicja z Włocławka, Kongregacja III Zakonu św. Franciszka ze Starogardu, stowarzyszenia kościelne z Czerska.

Po odczytaniu depesz na mównicę wszedł ks. biskup Okoniewski, który wygłosił referat na temat: „Najświętszy Sakrament światłem i mocą rodziny". Referat ten, przyjęty przez zebranych z entuzjazmem podamy później prawie w całości.

Drugim referentem był ks. prał. Kirstein z Torunia, który mówił o Najśw. Sakramencie jako podstawie wychowania.

Program tego dnia zakończyło odegrane przez artystów teatru miejskiego widowisko - misterjum Calderona (Hiszpan) p. t. „Tajemnica mszy św.". Jest to jakby ilustracja żywemi obrazami wszystkich momentów mszy św., objaśniająca treść i znaczenie ceremonij i obrzędów mszy św.

Obecni byli na przedstawieniu Ich Ekscel.: ks. arcyb. Teodorowicz, ks. biskup Okoniewski i ks. biskup Dominik. Publiczności zgromadziło się około 2000.

Trzeci dzień. Trzeci dzień kongresu (środa 29 maja) rozpoczął się solennem nabożeństwem pontyfikalnem, odprawionem w kościele św. Jakóba przez ks. biskupa Dominika. Kazanie na temat: „Najśw. Sakrament skarbnicą łask" wygłosił ks. prałat Marchewka.

Zebrania sekcyjne młodzieży. Po godz. 11 rozpoczęły się zebrania sekcyjne dla młodzieży: męskiej (szk. średn.) w „Eldorado", żeńskiej (szk. średn.) w „Strzelnicy" i dla młodzieży obojga płci szkół powsz. w hali powystawowej.

Podziwiać należy niestrudzoność naszych Arcypasterzy, którzy przez całe 3 dni obrad kongresu od rana do wieczora trwali w wyczerpującej pracy czy to na nabożeństwach czy też biorąc udział w zebraniach. Ks. biskup dr. Okoniewski obecnym był w 3 dniu kolejno we wszystkich 3 zebraniach (w „Eldorado", w „Strzelnicy" i w hali wystawowej), wszędzie udzielając nauk i błogosławieństwa. Również i wszyscy inni Arcypasterze niestrudzenie pełnili swoje trudne obowiązki z naśladowania godnem poświęceniem się.

Zebraniu w „Strzelnicy" (młodz. żeńsk.) przewodniczył senator dr. Ossowski, referat na temat „Akcja katolicka młodzieży żeńskiej" wygłosił wikarjusz generalny ks. prałat Rogala. Sala była wypełniona po brzegi.

Uchwalone tam zostały następujące rezolucje:

1. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej wyraża gorące życzenie, aby wszystkie dziewice województwa pomorskiego skupiały się w katolickiem towarzystwie młodzieży.

2. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej wzywa dziewice, aby otoczyły Jezusa Eucharystycznego miłością i jak najczęściej przyjmowały Go w Komunji św.

3. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej odzywa się do dziewic wszystkich z prośbą płomienną, aby stawały się apostołkami zasad katolickich, aby zwalczały wszystko to, co zasadom tym się sprzeciwia, a więc: rozwiązłość, nieodpowiedni ubiór, nieodpowiednie towarzystwo, a przez to rozwijały w duszach sióstr swoich skromność, męstwo i odwagę, miłość ideałów narodowych i religijnych.

Na zebraniu młodzieży męskiej referat na temat „Akcja katolicka młodzieży męskiej" wygłosił ks. prefekt Roskwitalski. Zostały uchwalone następujące rezolucje:

1. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej wyraża gorące pragnienie, aby wszyscy młodzieńcy województwa pomorskiego należeli do katolickiego towarzystwa młodzieży.

2. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej wzywa młodzieńców, aby skupili się koło Jezusa w Najśw. Sakramencie i jak najczęściej przyjmowali Go w Komunji św.

3. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej zaleca, aby młodzież męska odznaczała się temi cechami, które sprawią, że będzie naprawdę przyszłością narodu. Do cech tych należą 4 punkty od litery „p" rozpoczynające się: pracowitość, powściągliwość, posłuszeństwo i pobożność.

Dziatwa szkolna miała swoje wielkie zebranie w hali wystawowej. Przewodniczył ks. prał. Dembek. Naukę wygłosił ks. Bieszk z Pelplina. Przybywającego ks. biskupa Okoniewskiego dziatwa powitała radosnemi okrzykami. Dostojny Arcypasterz przemówił do dzieci, zaznaczając, że Pan Jezus szczególnie sobie dzieci umiłował i że one za to Mu powinny odwdzięczać się dążeniem do naśladowania Go w życiu.

Dziatwa prosiła prezydjum zebrania o przedłożenie plenum kongresu do uchwalenia następujących rezolucyj:

1. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej wyraża gorące życzenie, ażeby dzieci w myśl zarządzenia Stolicy Apostolskiej jak najwcześniej przystępowały do pierwszej Komunji św. W tym celu zanosi Kongres prośbę do Kuratorjum Szkolnego, aby zabiegi te wszelkiemi siłami poparło.

2. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej wyraża prośbę, aby duchowieństwo i ludność ułatwiały dzieciom należenie do Krucjaty Eucharystycznej.

3. I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej wzywa rodziców i duszpasterzy, aby jak najwydatniej poparli akcję misyjną wśród dzieci.

III plenarne zebranie. Na trzecie plenarne zebranie przybyli: ks. arcybiskup Teodorowicz, księża biskupi Okoniewski, Dominik i Bandurski. Obecni też byli

przedstawiciele władz, prasy i liczny, jak i na poprzednich zebraniach, tłum wiernych. Przewodniczył marszałek p. Janta-Połczyński.

Na wstępie ks. prał. Dembek odczytał telegram od Ojca św. Wszyscy obecni wysłuchali telegramu stojąc.

Po odczytaniu telegramu referat na temat: „Najśw. Sakrament drogą i żywotem naszym“ wygłosił ks. biskup Bandurski a następnie dyrektor gimn. żeńsk. w Toruniu p. Kaczor mówił na temat: „Najśw. Sakrament krynicą miłości“. Dyr. Kaczor był jedyną osobą świecką z pośród wszystkich referentów i prelegentów kongresu.

Uchwalenie rezolucyj. Po referatach ks. prał. Dembek odczytał przytoczone powyżej rezolucje zebrań sekcyjnych, tudzież rezolucje zebrań (mężczyzn i kobiet) z dnia poprzedniego. Rezolucje te zostały z entuzjazmem przyjęte przez zebranych.

Na zakończenie zabrał głos marszałek kongresu p. Janta-Połczyński. Podniósł on w swem przemówieniu, że prawdziwem uwieńczeniem kongresu będzie dopiero wszczęcie w jak najszerszych ramach Akcji Katolickiej. Pan J. Połczyński, kończąc, złożył serdeczne podziękowanie dostojnikom Kościoła za przybycie na kongres, jak również mówcom, którzy wygłosili referaty, prasie i publiczności za liczne przybycie i wkońcu p. marszałek wezwał zebranych do wzniesienia na cześć ks. biskupa Okoniewskiego okrzyku: „Niech żyje“. Okrzyk ten zebrani powtórzyli trzykrotnie.

W odpowiedzi przemówił krótko ks. biskup Okoniewski, który zaznaczył, iż powodzenie zjazdu i dodatnie rezultaty jego prac zawdzięczać należy prezydjum kongresu, które umiejętnie wyczerpało cały program. W końcu ks. biskup Okoniewski wzniół okrzyk na cześć prezydjum kongresu, który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Po przemówieniu ks. biskupa Okoniewskiego odśpiewano jedną zwrotkę „Twoja cześć, chwała“.

W czasie końcowego przemówienia marszałka kongresu do hali przybył powitany owacyjnie ks. arcybiskup Twardowski ze Lwowa, przybyły do Torunia z kilkugodzinnem opóźnieniem wskutek katastrofy kol. pod Kutnem.

Ogółem tedy miniony kongres eucharystyczny uświetniło swoją obecnością 6 biskupów: ks. arcyb. Teodorowicz i ks. arcyb. Twardowski — obaj ze Lwowa, ks. biskup Bandurski z Wilna, biskupi diecezji chełmińskiej ks. dr. Okoniewski i ks. Dominik oraz ks. biskup Tymieniecki z Łodzi, który bawił jednakże tylko jeden dzień.

Na zakończente 3 dnia kongresu odbył się w Dworze Artusa koncert religijny chóru katedralnego z Pelplina.

N a b o ż e ń s t w a i p r o c e s j e. Uroczystości rozpoczęły się równocześnie w kościele św. Jana i na Rynku Staromiejskim. Na Rynku przy ołtarzu ustawionym od strony poczty, sumę pontyfikalną odprawił ks. biskup Okoniewski. — Kazanie z balkonu ratusza wygłosił ks. prałat Marchewka. Płomienny ten kaznodzieja, mówiący w dodatku tak donośnie, że go w najdalszym zakątku wielkiego placu dobrze można było słyszeć, kazaniem swojem wywołał silne wzruszenie wśród tłumów wiernych.

W kościele sumę celebrował ks. biskup Bandurski, w stallach zasiedli ks. arcyb. Teodorowicz, ks. biskup Dominik i ks. arcyb. Twardowski, który wygłosił z ambony kazanie na temat „Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy na twarze".

O godz. 11·05 procesja wyruszyła z kościoła. Monstrancję niósł ks. arcybiskup Twardowski. Prowadzili celebransa pod rękę wojewoda Lamot i generał Prich. — Przed celebransem kroczyli, przybrani w pozłociste kapy, w mitrach oraz z pastorałami w ręku 4 biskupi: najpierw ks. biskup Dominik a za nim: ks. biskup dr. Okoniewski, ks. biskup Bandurski i wreszcie ks. arcybiskup Teodorowicz. Księży biskupów poprzedzało 14 księży w ornatach, 10 prałatów i kanoników w fioletowych sutannach i długi szereg kleru i alumnów w białych komżach.

Był to obraz zgoła niezwykły a majestatem i powagą swoją budził uczucie głębokiej czci i wzruszenia, że oto miasto Toruń jest miejscem tak imponującej manifestacji potęgi i wspaniałości Kościoła rzymsko-katolickiego.

Procesja wolno posuwała się wzdłuż ul. Kopernika, Wałów i zatrzymała się przy teatrze, gdzie był pierwszy ołtarz. Tu ewangelję odczytał ks. prał. Makowski. Przy

drugim ołtarzu — przed Bankiem Zw. Sp. Zarobk. ewangelję czytał ks. prał. Dembek, przy trzecim — przy główn. bramie kośc. św. Jakóba na Rynku Nowom. ks. prał. Marchewka, przy czwartym — przy kośc. garnizonowym ks. prał. Rogala, Przy wszystkich ołtarzach pienia liturgiczne wykonał chór mieszany, złożony ze wszystkich chórów toruńskich w sile około 300 śpiewaków, pod batutą profesora Moczyńskiego.

Procesja zakończyła się o godz. 13·10 przy kościele garniz. po odśpiewaniu przez chór kleryków „Te Deum“. O rozmiarach procesji świadczy, obok wspomnianej już długości korowodu delegacyj ze sztandarami i chorągwiami, także fakt, że gdy odczytywano ewangelję przy drugim ołtarzu (na ul. Szerokiej) cała ulica Szeroka, Rynek i część ul. Chełmińskiej zapełniona była zwartą masą ludzi. Uczestników więc procesji liczyć należy na przeszło 20.000 osób. Szpaler wzdłuż drogi procesji tworzyli żołnierze oraz dziatwa szkolna.

Uwagi po kongresie. Pierwszy w dziejach Pomorza kongres eucharystyczny zakończył się. Był on wielką i wspaniałą manifestacją katolickości Pomorza, był dowodem trwałego przywiązania ludności Pomorza do świętej wiary ojców, której pierwsze ziarna na ugory pogańskiej gleby naszych przodków przed tysiącem lat rzucił król Mieszko a jego następcy niezłomnie dążyli do tego, aby plon z tych ziaren wyrosły, krzepł i tężał, aż wreszcie nabrał takiej mocy, że burze i wichry, jakie nad ziemią polską na przestrzeni dziesięciu stuleci jej dziejów coraz to rozpętywały się, nie zdołały podkopać korzeni, które wiara katolicka głęboko w glebę dusz polskich zapuściła.

A jeżeliby ktoś może sądził, że to przywiązanie dziś już nie jest tak silne, jak dawniej, temu trzeba było być w Toruniu w dniach od 27 do 30 niaja. Trzeba mu było widzieć te tysiączne tłumy, wypełniające mimo dnia powszedniego, świątynie podczas nabożeństw lub biorące udział w zebraniach na których duszpasterze wygłaszali odczyty i nauki. Trzeba mu było widzieć ten entuzjazm, mający za źródło prawdziwe uwielbienie, z jakiem witano Arcypasterzy naszych, gdziekolwiek się pojawili. Trzeba

mu było widzieć te nieprzeliczone tłumy, zapełniające ulice miasta podczas procesji Bożego Ciała i upadające na kolana przed Najświętszym Sakramentem, niesionym przez arcybiskupa-celebransa. Trzeba mu wiedzieć, że w ostatnim dniu kongresu na uroczystość Bożego Ciała przybyły do Torunia delegacje ze sztandarami i chorągwiami nawet z tak odległych okolic, jak Nowemiasto albo Tczew. — Na pewnoby wówczas zmienił swoje zapatrywania.

Ale trzeba też sobie zdawać sprawę, jak wielkie obecnie zagrażają prawdziwej wierze niebezpieczeństwa, tak wielkie, że mimo całej niezłomności wiary narodu polskiego, nie można siedzieć z założonemi rękoma. To też bardzo na czasie było zwołanie obecnie przez Arcypasterza diecezji chełmińskiej, JEm. ks. biskupa dra Okoniewskiego, kongresu eucharystycznego do Torunia.

Przez 4 dni nietylko Toruń, ale i całe Pomorze żyło pod znakiem kongresu. Opuścili już miasto książęta Kościoła, których w takiej liczbie naraz dawno już a może i nigdy przedtem Toruń nie oglądał. Rozjechały się do domów tysięczne rzesze wiernych. Kongres zakończył swoje prace — lecz pozornie tylko, bo właśnie z chwilą jego zakończenia rozpocząć się powinna ta praca, do wszczęcia której arcypasterze i kapłani nasi w licznych podczas kongresu referatach i naukach nawoływali. Słowem — na wielką skalę rozpocząć się powinna praca nad rozszerzaniem i umacnianiem Akcji Katolickiej, bo przecież to głównie — zainteresowanie się tą Akcją — miał na celu kongres toruński. Czyli, jak powiedział w końcowem swem przemówieniu marszałek kongresu p. Janta-Połczyński, „kongres będzie miał dopiero prawdziwe ukoronowanie, jeżeli będzie nie końcem czegoś ale początkiem“.

Niechże się więc stanie początkiem na wielką skalę zakrojonej Akcji Katolickiej! Do pracy! Z Bogiem!

(Według „Słowa Pomor.“)

Akcja katolicka a mężczyźni.

Referat J. Em. ks. biskupa Dominika na kongresie euch. w Toruniu.

Akcja katolicka w szerszem znaczeniu sięga początków Kościoła; jest to bowiem praca nad rozszerzeniem Królestwa Bożego w sercach ludzkich i na zewnątrz, którą przeważnie spełniało duchowieństwo. Akcja katolicka w ściślejszem znaczeniu jest od niewielu dopiero lat zapoczątkowana; jest to współpraca ludzi świeckich z biskupami i kapłanami nad uchrześcijanieniem ludzkości, dążąca do tego, aby katolicy stali się prawdziwymi katolikami z ducha, nietylko z imienia i tradycji. Praca jest olbrzymia, nie wystarcza dziś jakaś współpraca dorywcza. Dziś trzeba ze strony ludzi świeckich pomocy zorganizowanej, systematycznej. Trzeba, aby stanęły do współpracy całe szeregi apostołów przy boku każdego kapłana, bo idzie o to, aby społeczeństwo odnowiło się w duchu chrześcijańskim, urobiło sobie takie sumienie, aby przykazania naszej wiary św. przestrzegane były nietylko w życiu prywatnem, ale przedewszystkiem w życiu publicznem.

Akcja katolicka, współpraca ludzi świeckich z duchowieństwem jest dziś konieczna. W naszych bowiem czasach powstały silne prądy, które dążą do usunięcia Chrystusa Pana i Jego panowania zwłaszcza z życia publicznego. Ten liberalizm nie krępuje się przykazaniami ani zasadami uczciwości i głosi, że państwa i społeczeństwa mają być rządzone bez względu na religję i Boga.

Żyjąc w takiej atmosferze ducha, nie spostrzegamy nawet grożącego chrześcijaństwu niebezpieczeństwa. Pius XI otworzył nam oczy i pobudził do pracy zapomocą swych encyklik i różnych przemówień.

Akcja katol. ma być nietylko zewnętrzna, lecz duchowa, ale i społeczna, trzymać się ma jednak zdala od stronnictw politycznych, chociażby się one składały z samych katolików.

Głównemi filarami Akcji katol. mają być stowarzyszenia mężczyzn i niewiast katolickich, młodzieży męskiej i żeńskiej,

Ojciec św. uważa Akcję katol. za środek opatrznościowy, którym się Kościół posługuje w udzielaniu narodom dobrodziejstw. W państwie bowiem, którego obywatele przejęci są religijnością, na pewno zmniejszy się przestępczość, zapanuje sumienna praca i wzajemna miłość.

Wszyscy są wezwani do pracy nad zdobywaniem świata dla Chrystusa-Króla, ale przedewszystkiem mężczyźni powinni usłuchać wezwania Ojca chrześcijaństwa. Wszak we wszystkich dziedzinach życia nadaje ton mężczyzna, czyż w dziedzinie religji miałoby być inaczej? Mężczyznom, a zwłaszcza ojcom rodzin nie wolno stać na uboczu, gdzie chodzi o najwyższe ideały narodu.

Szeregi duchowieństwa są za szczupłe w walce ze złem. Chodzi o to, aby i nasza Ojczyzna była naprawdę katolicka, chodzi o katolicyzm uświadomiony, o katolicyzm czynu i wśród rzesz ludu i wśród inteligencji, która powinna dobrym przykładem przyświecać prostemu ludowi.

Mężczyźni, którzy w różnych środowiskach się obracają i pracują, mogą tam apostołować, dokąd kapłan z trudem albo wcale dotrzeć nie zdoła.

A więc dalej do szeregów wszyscy!

Jakim sposobem można apostołować, być czynnym w Akcji katol.? Kto pragnie przelać w innych zasady Chrystusa, powinien sam być niemi przejęty. Pierwszy zatem obowiązek każdego apostoła świeckiego to praca nad własnem udoskonaleniem. Bez tej pracy nad sobą nie uda się żadna choćby najofiarniejsza praca dla innych, bo nie towarzyszy jej błogosławieństwo Boże.

Najlepszym środkiem udoskonalenia się własnego, to odprawienie dobre rekolekcyj, dalej wykonywanie sumienne praktyk katolickich zwłaszcza w niedziele, w piątki i w czasie wielkanocnym.

Apostołować można słowem, upominając źle czyniących i pouczając błądzących, przez propagandę dobrej katolickiej prasy, która stała się dziś potęgą. Pisma złe psują najbardziej dzisiejszy świat. Temu trzeba przeciwdziałać. Jakie to pole pracy dla mężczyzn inteligentnych!

Chcąc zdobyć serca ludzkie, odwrócone od Boga, trzeba im dobrze czynić, spełniać uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego.

Dalej można apostołować dobrym przykładem, ten bowiem w życiu katolickiem stanowi pierwszorzędny środek wpływania na drugich i modlitwą wytrwałą. Każde apostolstwo powinno się opierać na modlitwie i z modlitwy swój zapał czerpać.

Akcja katol. powinna się zorganizować. Wiadomo, że pierwszorzędne organizacje posiada masonerja. Jeżeli wrogowie Chrystusowi się łączą, to i my twórzmy zwartą falangę. Obowiązkiem zatem każdego mężczyzny katolickiego jest przynależeć do jakiejś organizacji katolickiej. Oby udało się w każdej parafji zebrać elitę katolicką, któraby jak kwas ewangeliczny powoli przejęła coraz szersze masy ludu.

Ustaloną sławę mają u nas Męskie Sodalicje Marjańskie i Konferencje Panów św. Wincentego à Paulo. Na Zachodzie powstała u nas mniej znana organizacja t. zw. „Apostolat mężów“. Trzy zadania mają spełniać członkowie: 1. Mężnie stawać wszędzie w obronie sprawy Chrystusowej, Kościoła i Ojca św. 2. Modlitwy, prace i cierpienia swoje ofiarować Najśw. Sercu Jezusa. 3. Raz w miesiącu (wzgl. w każdą niedzielę) przystępować do Komunji św.

Gdyby w każdej parafji choć mała garstka mężczyzn, wyzbywszy się bojaźni i względów ludzkich, zdobyła się na taki heroizm religijny, mogłaby cuda zdziałać i w rodzinie i w szkole i w wojsku i w różnych warsztatach pracy.

Jeśli kto, to mężczyźni powinni być katolikami zdecydowanymi i jak „wojsko porządnie uszykowane“ gotowi do pracy i w razie potrzeby do walki o ideał religijny w życiu narodu, bo każdy z nas winien pracować wedle słów Apostoła (2 Tym. 2, 3): „jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa“.

Nie spocznijmy w pracy apostolskiej, do której nas wzywa Ojciec św., aż zapanuje w naszej Ojczyźnie Chrystus-Król i pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem!

Czcigodny Krzysztof d'Authier de Sisgaud

założyciel stowarzyszenia Przenajśw. Sakramentu w XVII wieku.

(Dokończenie).

W dniu Zwiastowania r. 1631, kiedy pobożny młodzieniec modlił się w kaplicy Klarysek, Bóg udzielił mu szczególniejszej łaski, objawiając Swą wolę, ażeby założył stowarzyszenie kapłanów w celu wzajemnego pobudzania się do większej gorliwości i świętego życia. Idąc za tem natchnieniem bożem i pragnąc je spełnić, zgromadził swoich młodych przyjaciół w liczbie dziewięciu, a ucałowawszy im pokornie nogi, oznajmił, jakie są zamiary Boga, zaklinając ich, aby się chcieli poświęcić nowemu dziełu, chociaż są tak słabi i nieudolni. Przekonywał ich, że właśnie słuszną i naturalną jest rzeczą, aby towarzystwo poświęcające się na usługi Pana Jezusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie, było jak On ogołocone ze wszelkiej świetności. Wszyscy zgodzili się z zapałem na jego wniosek, poczem odprawili rekolekcje, przy końcu których przyjąwszy Komunję św. w wielki czwartek 1632 r. złożyli ślub posłuszeństwa swemu młodemu założycielowi, a siebie oddali i poświęcili najzupełniej Panu Jezusowi w Przenajśw. Sakramencie w słowach następujących: „Korząc się u stóp Twoich o niepojęta dobroci, która ukrywasz Swój majestat w tym przedziwnym Sakramencie, Tobie oddaję się i poświęcam całkowicie, ofiaruję się zupełnie z miłości i obowiązku Tobie, mój Zbawco i słodki Panie, królujący na tronie miłości w tej świętej i boskiej hostji, którą uwielbiam i radbym ogarnąć wszystkiemi uczuciami mego serca, którą kocham całem wytężeniem mej woli i umysłu ze wszystkich mych sił, z całej mej duszy, przyrzekając żyć i umrzeć w tej miłości i poświęcić siebie we wszystkich mych pracach aż do wylania krwi, jeżeliby było tego potrzeba, aby cały świat poznał tę cudowną tajemnicę Twej miłości nieskończonej". Taki był początek założenia dla kapłanów stowarzyszenia Przenajśw. Sakramentu. Nie obeszło się naturalnie bez prób i gorzkich doświadczeń, bo skoro się wieść o tem rozeszła, powstało silne oburzenie przeciw mniemanym reformatorom duchowieństwa, a to tak

dalece, że pozornie ustąpić musieli i na razie odłączyli się od swego założyciela. Krzysztof d'Authier pozostał sam w Avignonie, znosząc prześladowanie z niezachwianą cierpliwością, która była dowodem jego silnej ufności w Bogu.

Po przyjęciu święceń kapłańskich w r. 1633 wyjechał do Rzymu, gdzie Urban VIII przyjął go z wielką dobrocią, pochwalając jego pobożne zamiary i polecając poświęcić się tymczasowo misjom i przewodnictwu duchowemu w seminarjach, zanim Kościół udzieli potwierdzenia temu stowarzyszeniu. Tą zachętą uszczęśliwiony udał się Krzysztof do Loretto, ażeby tam w miejscu poświęconem Najśw. Pannie złożyć u stóp Jej pierwszy zawiązek swego stowarzyszenia. Otrzymał tamże szczególniejsze łaski: pierwszą dochowania wiernie czystości aż do końca życia; drugą zachowania swej kongregacji przez dłuższy czas w ukryciu, zapomnieniu i prześladowaniu od świata, tak jak był zapoznany Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie.

Powróciwszy do Francji, Krzysztof rozpoczął na nowo przerwane ćwiczenia w Aix, gdzie mu biskup oddał dom i kaplicę.

Wkrótce wzrosła liczba jego uczniów; dużo młodych księży pełnych gorliwości przyłączyło się do niego, gdyż nie odmawiał nikomu przyjęcia, skoro tylko widział oznaki prawdziwego powołania. Ufając Bogu, nie obawiał się obciążać ponad możność swych dochodów; to też często się zdarzało, że Opatrzność wynagradzała hojnie tę niezachwianą ufność przez cudowną pomoc. W dwa lata później bo w r. 1635, założył nowy dom w Brignoles. Początki były tam tak trudne, że biedni misjonarze musieli się obchodzić bez łóżek, nakrycia, a często i chleba, lecz za to dusze ich opływały w radość i nadzieję.

ROZMAITOŚCI.

Parafjalny Dzień Chorych. Celem obudzenia zrozumienia, czem jest cierpienie w duchu chrześcijańskim, i przyjścia z pomocą duchową cierpiącym, a zarazem obudzenia względem nich współczucia i niesienia im pomocy, odbył się w parafji św. Pawła w Lublinie t. zw. „dzień

chorych". Proboszcz parafji ks. dr. Dziubiński, odprawił uroczystą Mszę św., naukę o cierpieniu wygłosił ks. Krynicki. Po Mszy św. były odmówione specjalne modły i udzielone ucałowanie relikwij św.

W czasie Mszy św. chorzy przystąpili do Komunji św. Po nabożeństwie chorzy zasiedli do wspólnego śniadania, urządzonego staraniem p. mec. Gołuchowskiej. W uroczystości wzięło udział przeszło 400 chorych.

330 miljonów katolików. Z pośród 1.816 miljonów, którzy, według najnowszych obliczeń, zamieszkują ziemię, 684 miljony przypadają na chrześcijan, a 1.132 miljony na niechrześcijan. Wśród tych 684 miljonów chrześcijan katolicy liczą 330 miljonów, protestanci 210 miljonów i prawosławni 144 miljony. Liczba 1.132 miljonów niechrześcijan składa się z 15 miljonów żydów, 225 miljonów mahometan, 200 miljonów buddystów, 220 miljonów hindusów, 300 miljonów wyznawców Konfucjusza i około 170 miljonów pogan pierwotnych.

W r. 1810 całkowita liczba ludności na ziemi wynosiła 653 miljony, w tem 228 miljonów chrześcijan i 425 miljonów niechrześcijan.

Św. Izydor patronem inżynierów. Na prośbę hiszpańskiego stowarzyszenia inżynierów i geografów i za zgodą władzy kościelnej dekretem królewskim z 14 maja 1928 r., kontrasygnowanym przez Primo de Riwerę, św. Izydor, arcybiskup Sevilli uznany został za patrona wspomnianego stowarzyszenia.

Podziękowanie za otrzymane łaski składają Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie: H. St. Lwów, za wysłuchaną prośbę. — W. Gratówna za doznane liczne łaski. — St. Czadowska, Kraków, za uzdrowienie własne i swej matki.

Odpowiedzi Redakcji. M. Wys. Lwów. Słowa łacińskie staramy się zawsze przełożyć na język polski, większość bowiem czytelników po łacinie nie umie. Niekiedy uchodzą one uwagi redakcji, niekiedy zaś pozostawiamy je, jeśli tekst polski nawet bez słów łacińskich jest jasny, lub jeśli są równocześnie przetłumaczone. — W. Gratówna. Choć list jest bardzo piękny i dowodzi wielkiej ufności w opiekę Bożą, ale go nie zamieścimy. — X. Dziekan J. Rogiński. Za słowa uznania bardzo dziękujemy. Będziemy się starali korzystać z uwag.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.



9-ta GODZINA ADORACJI.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.

Podziwiajmy przedziwną mądrość boskiego Odnowiciela upadłej natury naszej. W trzech pierwszych błogosławieństwach Zbawiciel obrzydza nam zwodnicze dobra ziemskie i uzbraja nas do walki przeciw pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pysze żywota. Ale zerwanie z tem, w czem świat upatruje rozkosz, samo przez się, jeszcze nas nie nasyca, owszem podnieca to pragnienie szczęścia, które nam jest wrodzone. Potrzeba zatem było, aby Bóg wskazał nam źródło, źródło nieustające, któreby ugasić potrafiło nasze

pragnienie szczęśliwości. Czyni to Pan Jezus w czwartem błogosławieństwie: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, bowiem będą nasyceni“.

Nauczycielu dobry! Cóż jest tą sprawiedliwością, której posiadanie wystarcza, aby nas zupełnie uszczęśliwić? Sprawiedliwość w zwykłem rozumieniu wyrazu jest tą cnotą, która nas skłania do oddania każdemu, co jemu przynależy, pod wagą i miarą; w wyższem znaczeniu jest to harmonijny zespół cnót wszystkich, stwierdzanych przez pełnienie wszystkich obowiązków; jest to niewinność serca i życia; jest to miłość Boga nadewszystko z gorącą chęcią miłowania go coraz bardziej, bo, — jak mówi św. Leon, — jedno i to samo jest kochać Boga a miłować sprawiedliwość.

Jak uczy św. Augustyn, sprawiedliwy ocenia wszystkie rzeczy według ich wartości istotnej, a w uczuciach swoich kieruje się szczerą prawdą: nie kocha tego, co na miłość nie zasługuje; nie stawia na pierwszem miejscu, co być powinno na drugiem; nie

umieszcza w jednym rzędzie przedmiotów, które wyżej lub niżej usadowić wypada.

Sprawiedliwość, jest to dobra wola na służbie zdrowego rozumu. Każda inna cnota jest jej częścią składową, bo każda cnota dąży do urzeczywistnienia tego, co jest sprawiedliwe, słuszne, godziwe, a w ten sposób sprawiedliwość niczem innem nie jest jeno wszechstronną świętością, doskonałą miłością Boga.

Panie Jezu! Uwielbiam Cię w Przenajśw. Sakramencie jako Sprawiedliwego, którego przepowiadał Izajasz prorok; Tyś zwierciadłem, słońcem, skończonym wzorem wszelakiej sprawiedliwości i świętości; Ty przez ofiarę eucharystyczną czynisz zadość sprawiedliwości Ojca; przez Ciebie i z Tobą jedynie mogę sprostać wielkim obowiązkom sprawiedliwości, któremi są uwielbianie Boga, dziękczynienie Mu, przejednywanie i zdobywanie łask przez modlitwę.

2. Dziękczynienie.

Dziękujmy Panu naszemu, że dał nam serce tak wielkie, iż żadne dobro skończone

nasycić go nie może, a dopiero w posiadaniu Dobra nieskończonego znajduje pełne zadowolenie. Dziękujmy Mu za to, że włożył na nas zaszczytny obowiązek dążenia do coraz wyższej doskonałości, a w Przenajśw. Sakramencie i świętości ideałem nam przyświeca i łaski przeobfite do naśladowsnia tego wzoru szafuje.

„Sakrament ten“ — powiada św. Aniela z Foligno — „wydobywa z duszy modlitwę serdeczną; on daje nam szczególną władzę nad sercem Bożem. On to wyżłabia w nas pokorę; on zapala ogień miłości. Nie jest to mniemanie, więcej lub mniej prawdopodobne, lecz pewna prawda, że dusza, zapatrzona w cudowne tajemnice Sakramentu Ołtarza, musi przejąć się ogniem miłości, bo widzi, jak na dłoni, miłość Boga... Niepodobna zmierzyć oceanu łask, które jedna Komunja św. niesie ze sobą, byleby człowiek nie stawiał zapory działaniu Bożemu“.

Dzięki Ci, Panie mój, żeś mi tak uprzystępnił ten Chleb anielski, który oprócz słodkości niewymownej zawiera w sobie jeszcze

zaczyn cnót wszystkich; dzięki Ci za tę krynicę, wiecznie bijącą, o której powiedziałeś: „Ktoby pił z wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki“ (Jan 4, 13).

Eucharystja św. daje nam raj na ziemi, gdyż uspakaja i nasyca najgorętsze pragnienia nasze pod względem doskonałości i szczęścia.

Dusze prawdziwie eucharystyczne, upojone tą czarą szczęśliwości, czują, jak prawdziwie powiedział jeden z wielkich adoratorów, O Herman: „Gdybym nie wiedział przez wiarę, że w niebie musimy być szczęśliwsi, niż na ziemi, nigdybym tego nie przypuszczał po rozkoszy, jakiej doznaję u Stołu Pańskiego“.

3. Przebłaganie.

Czemu, mimo dobroczynną obecność niewyczerpanego źródła świętości i szczęśliwości, jakiem jest św. Eucharystja, tyle na świecie spotykamy smutku i nędzy moralnej? Odpowiedź na to pytanie łatwa: oto za mało jest chrześcijan, którzyby łaknęli i pragnęli

sprawiedliwości w stosunku do Boga, w stosunku do braci, w stosunku do samych siebie.

Czyż bowiem nie naruszają sprawiedliwości ci wszyscy, którzy Najśw. Sakramentowi zaprzeczają uwielbienia, miłości, chwały? Wszak to wszystko Tobie, Najsłodszy Zbawicielu, ściśle się należy, bo nie przestajesz przecie być Bogiem i najwyższym Panem naszym, choć zasłaniasz majestat swój postaciami sakramentalnemi. Czy znowu sprawiedliwą jest rzeczą ten gorączkowy pośpiech, ta bezduszna powierzchowność, ta lekkomyślna nienwaga, jakie towarzyszyć zwykły naszym praktykom religijnym, ku zniewadze Boga, ku zgorszeniu bliźnich? — Czy wreszcie sprawiedliwem oddaniem Bogu, co się Bogu należy, nazwać można to, że w zabiegach naszych przedewszystkiem na oku mamy interes nasz doczesny, dobrobyt, wygodę, karjerę, zabezpieczenie przyszłości rodzinie, a wzgląd na chwałę Bożą kładziemy w rzędzie pobudek naszych gdzieś na szarym końcu? Względem bliźnich dopuszczamy

się niesprawiedliwości, gdy przełożonym, świeckim czy duchownym, odmawiamy winnego uszanowania, należnego posłuchu, miłości, do jakiej mają prawo; gdy z równymi sobie nie postępujemy tak, jakbyśmy chcieli, aby z nami postępowano, lecz przeciwnie, skąpimy im nietylko czynnej pomocy, lecz nawet życzliwego uczucia i świadomie wyrządzamy im przykrości; gdy z podwładnymi obchodzimy się surowo, szorstko, chłodno; nie mamy dla nich nigdy słów zachęty, pociechy, uznania, zasłużonej pochwały; gdy nie troszczymy się o zbawienie ich wieczne.

Nie dziwić się, że brakuje nam sprawiedliwości względem Boga i bliźnich, kiedy względem siebie sprawiedliwości przestrzegać nie umiemy, czy nie chcemy. Powiedział św. Augustyn: „Są w nas dwa przeciwieństwa: ciało i dusza. W sporach, jakie często wiodą ze sobą te sprzeczne żywioły, bądźcie sprawiedliwymi sędziami; przyznajcie duszy, co do niej należy, a oddajcie ciału, co jest jego. Dusza ludzka stworzona jest na obraz i podobieństwo Boże; owoż pomiata obrazem

Bożym, a błoto ma w cenie, kto kocha ciało swe więcej, niż duszę".

Przeciw sprawiedliwości względem siebie wykracza więc, kto ciału folguje, pieści je i stroi, a zapomina o duszy i zaniedbuje modlitwy, ćwiczeń pobożnych, pracy nad doskonałością własną. Sprawiedliwości się sprzeciwia, kto rzeczy doczesne przekłada nad wieczne szczęście, zdrowie nad świętość, rozrywki nad obowiązek, ziemię nad niebo.

Dajmy ciału, czego niezbędnie potrzebuje, ni mniej, ni więcej, a zmuśmy je, aby służyło duszy w dziełach sprawiedliwości chrześcijańskiej. Dozwolić natomiast, aby oczy nasze, uszy, język, ręce stały się narzędziem próżności, łakomstwa, gniewu lub innej namiętności, to znaczy: obalać porządek, ustanowiony od Boga i deptać zasady sprawiedliwości.

Jeśli co należy się ciału naszemu, to kara, wędzidło, umartwienie; nic zatem sprawiedliwszego od pokuty, która jest spłatą długu, zaciągniętego wobec świętości Bożej.

Jakże daleki jest świat od tej sprawiedliwości! Świat myśli o rozkoszach ziemskich,

a życie jest walką o królestwo niebieskie. Świat puszcza w niepamięć Boga i wieczność, a my natośmy stworzeni, abyśmy Boga poznali, kochali, służyli Mu i na żywot wieczny zasłużyli. Świat potępia sprawiedliwego, a usprawiedliwia bezbożnych, co jest obrzydliwością w oczach Bożych. Świat skażony jest i kazi wszystko, czego się tknie. Przeto Pan Jezus potępił go i rzekł: „Biada światu dla zgorszenia“.

Ale my, uczniowie Chrystusowi, ze świata nie jesteśmy, a przynajmniej być nie powinniśmy. Uczyńmy tedy mocne postanowienie i przyrzeczmy Panu i Mistrzowi naszemu, ukrytemu w Przenajśw. Sakramencie, że odtąd chodzić będziemy drogą sprawiedliwości i Jemu pierwsze miejsce damy — w rozumie naszym, by jego był najpromienniejszem światłem; w sercu, by jego był najukochańszą miłością; w czynach, by jedyną był ich pobudką.

4. Prośba.

Dobre postanowienia nie doprowadzą nas na wyżyny sprawiedliwości chrześcijańskiej,

jeśli trudnościami damy się odstraszyć, a chęci nie dojrzeją w czyny. Wielkiego celu nie uzyskuje się bez wielkich ofiar. „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy porywają je. — Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego“. W grzesznem ciele mieszka dusza nasza, pełnem pożądliwości i pokus; grzeszny świat nas otacza, wróg Chrystusów, zawziętszy dziś niż kiedykolwiek indziej; „przeciwnik nasz, djabeł, jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł“. Czyż możemy posiąść sprawiedliwość bez ciężkiego boju?

A bojowanie nasze musi być wytrwałe, bo „żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się wstecz, nie jest sposobny do królestwa niebieskiego“. — „Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion“. Otóż w tem najgroźniejsze niebezpieczeństwo, że wola nasza z przyrodzonej skłonności zmienia rychło swe upodobania, a czego dziś upor-

czywie pożąda, jutro zbywa obojętnością, jeśli już nie odtrąca od siebie z pogardą. Któż da nam tę stałość w dobrem, której niedostatek czujemy? Nikt inny, jeno Ten, który nas słodko ku sobie przyzywa, mówiąc: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni... a najdziecie odpoczynek duszom waszym“.

Niechże nasz głód sprawiedliwości zaznaczy się gorącą modlitwą do Pana, który w tym celu raczy być stałym mieszkańcem przybytków świętych, aby zaspokoić wszelkie potrzeby dusz naszych. Klęcząc u stopni ołtarza, błagajmy w duchu Dawidowym: „Jako jeleń bieży do źródła, tak dusza moja rwie się ku Tobie, Boże. Co jest nadzieją moją, jeśli nie Pan, i czegoż mam pragnąć na niebie i na ziemi, jeśli nie Ciebie, Boże mój, Boże serca mojego i dziedzictwo moje na wieki? Wróbel ma schronienie w gniazdku swojem, ucieczką zaś moją i spoczynkiem i rozkoszą moją są Twoje ołtarze. Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, i chwalą Cię na wieki wieków“.

Wynagradzanie Panu Jezusowi za dusze oziębłe.

GŁOS PANA JEZUSA: Nie oddalajcie się od Mojego przybytku, przyjaciele Mojego Najśw. Serca, gdyż chcę wam jeszcze wypowiedzieć jedną skargę zawsze żywą, jak rana krwawą, którą wasze grzechy uczyniły w boku Mojem. Rana okrutniejsza od innych, tak jak i łzy, które wyciskają mi — niestety — „dobrzy“ nazywający się Moimi „przyjaciółmi“. Ta rana to skarga na oziębłość sprawiedliwych moich. O jakże ranią Mi Serce, gdy tak skąpo, pod miarę tylko dają mi miłość swoją.

O gdybyście wiedzieli, jakiemi łzami udręczenia i męki płaczę, gdy dzieci Moje własne traktują Mię, jak obcego, napiętnowanego, z grzeczną obojętnością i zimnem uszanowaniem. Odważają się traktować tak Boga pełnego miłości, Zbawiciela miłosiernego, oni, którym pozwalałem zasiadać codziennie do uczty wszystkich Moich łask i szczodrobliwości, oni, którzy już od długich lat wygrzewają się w słońcu Moich dobrodziejstw... Są tu całe zastępy, tysiące dusz, które byłyby już święte, gdyby się zanurzyły odważnie w przepaści Mojego Serca, w którem się narodziły do życia nadprzyro-

dzonego i gdzie przez niczem niezasłużone wybrańswo Mej miłości, rosły pod czułem Mojem wejrzeniem.

Niestety, jakże miłość Moja mało jest zrozumiana i źle odpłacana. A wszystkie te dusze należą do Mnie z prawa, i to najświętszego prawa, ale oziębłość zatrzymuje je i paraliżuje wylew serca... To są piękne dusze, ale które nie płoną dla interesów Mojej chwały — brak im żarliwości, bo miłość ich nie jest dość szlachetna. Widzą Mię płaczącego na krzyżu, a nie mają źródła łez, by ze Mną razem płakać, bo nie rozmyślają i nie modlą się. Widzą Mię skutego łańcuchami i samotnego w Mojem więzieniu eucharystycznem, ale Moja samotność nie przemawia do ich serc, ona ich męczy raczej i nie znajdują ani jednego słówka dla Boga ukrytego w ołtarzu... O jakże one biedne są te dusze nieszczęsne! Zimno lodowate zabija je, a Mnie rani równocześnie... nie mając nic do powiedzenia do swojego Więźnia Miłości, odchodzą niedbałe, a Mnie zostawiają tak, jak Moi Apostołowie w męce Mojego konania i w towarzystwie Moich aniołów...

Ale wy, dusze szlachetne, podobne do Weroniki i które spragnione jesteście Moich łez tak gorzkich, nagradzajcie dziś wieczór tę ranę tak okrutną, zadaną Sercu Memu przez

brak delikatności, szlachetności i żarliwości tak wielkiej liczby dusz oziębłych.

Żeby rozproszyć smutek, które one wywołują, śpiewajcie mi kantyki miłości gorącej, miłości wynagradzającej... Wyśpiewujcie, o wyśpiewujcie Moją chwałę w triumfie Mojego Serca... Chcę zapomnieć dla was obrazę zadaną przez Moje dzieci zepsute... Popatrzcie raz jeszcze na tę szeroką i głęboką ranę, ona mi została zadana przez dzieci Mojego własnego ogniska.

DUSZA: Ja również, o Panie Jezu, należałam do tych oziębłych, które trzymały się zdaleka od Twojego Serca, przez obawę przed ofiarą, ja również bałam się świętych wymagań Twojej miłości i Twojej czułości... Obawiałam się, by nie być ujętą w siecie Twojej miłości i uciekałam od myśli, że mogę wpaść w Twoje ramiona i być zmuszoną oddać się na zawsze i bez zastrzeżeń Twojemu Sercu nieodparcie zwycięskiemu.

Przebacz tę nikczemność naszą, o Jezu!

Przebacz jeszcze i zapomnij tę obojętność grzeszną, ten brak miłości szlachetnej, to niezdecydowanie w ofierze tak wielkiej liczby Twoich przyjaciół, których przeznaczyłeś jednakże do wysokiej świętości i wielkiej chwały...

Przebacz nam, Panie, i triumfuj, uświęcając sprawiedliwych!

KAPŁAN: Przez Twoje pierwsze słowa tkliwej miłości, które w Twem maleństwie wywoływały uśmiech szczęścia Twej Matki...

LUD: Triumfuj, uświęcając sprawiedliwych, o Serce Jezusa!

K.: Przez Twoje słowa obiecujące błogosławieństwa w kazaniu na górze...

L.: Triumfuj, i t. d.

K.: Przez Twoje słowa pociechy i słodkiej poufałości dla Twoich drogich przyjaciół z Betanji.

L.: Triumfuj, i t. d.

K.: Przez Twoje słowa gorliwości, które przywiązały do Ciebie Twoich dwunastu Apostołów, przyszłą nadzieję i fundament Twojego Kościoła...

L.: Triumfuj, i t. d.

K.: Przez Twoje słowa niewymownego błogosławieństwa dla dziatwy, tak drogiej Twojemu Sercu...

L.: Triumfuj, i t. d.

K.: Przez Twoje słowa miłości i nadziei, które słyszeli chorzy, utrapieni i ubodzy...

L.: Triumfuj, i t. d.

K.: Przez Twoje nieporównane obietnice dla nieszczęśliwych, pokornych i opuszczonych na tej ziemi...

L.: Triumfuj, i t. d.

K.: Przez Twoje słowa pożegnania, słowa nieskończonej słodyczy w pożegnaniu ze

Swemi w niezapomnianym wieczorze Wielkoczwartkowym...

L.: Triumfuj, i t. d.

K.: Przez Twoich siedem ostatnich słów wymówionych na szczycie Kalwarji, na krzyżu, żeby nam pozostawić w spuściźnie Swojego Ducha i oddać nam Twoją Najśw. Matkę...

L.: Triumfuj, uświęcając sprawiedliwych, o Najsłodsze Serce Jezusa!

Prośba. Ale jeszcze jedna prośba błagalna do Ciebie, o Boskie Serce Jezusa, które w Swej niepojętej miłości chciałoś przynieść ogień na ziemię i tego jednego pragniesz, aby był zapalon. Dla spełnienia tego pragnienia zamknąłeś to Serce, które tak ukochało ludzi w cichej Hostji naszych przybytków. Ono tam zamknięte, uwięzione, ukryte, by stamtąd pociągać dusze ku Sobie, niewypowiedzianą słodyczą Swej miłości.

Niestety, dusze nasze niewdzięczne, nieczułe na ciche wołanie Twoje, aleś Ty Boskie Serce potężne i wszechmocne! Rozkaż im, a przyjdą do Ciebie, pociągnij je swą łaską, a oprzeć się nie zdołają i miłością gorącą zapłoną ku Tobie i w Twojem Najsłodszem Sercu wieczysty znajdą spoczynek.

O Jezu Eucharystyczny! Przez niepojętą miłość Twoją okazaną nam w bolesnej Twej męce, — przez Twoją niezrównaną słodycz, cierpliwość, pokorę wśród strasznych obelg i zniewag Twych okrutnych wrogów, — przez Twoje zadziwiające milczenie wśród niesprawiedliwych i oburzających oszczerstw, — przez niesłychaną miłość z jaką modliłeś się za swych katów na krzyżu — o Najsłodsze Eucharystyczne Serce Jezusa — przyjdź Królestwo Twoje na naszej biednej ziemi!

X. dr. Z. Bielawski: Nauka religji dla niższych oddziałów szkół powszechnych. Brosz. 1·60, karton. 2·— zł.
(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/27).

„Przyznać trzeba, że w wyborze poglądowego materjału naprawdę autor szczęśliwą miał rękę. Z całego mnóstwa przepięknych opowiadań biblijnych uwzględnił jedynie te, które swą barwnością zajmą żywo wyobraźnię dziatwy, a przez jasne i zwięzłe ujęcie religijno-moralnych zagadnień muszą wpływ wywrzeć na jej uczucie i wolę... Na szczególną jednak wzmiankę zasługuje ta część, w której autor rozbiera warunki spowiedzi i Komunji św. Jakkolwiek „Nauka religji“ nie jest wolna od drobnych usterek... toć przecież zawiera w sobie tyle stron dodatnich, że wśród pokrewnych sobie podręczników zasługuje na szczególniejsze i słuszne wyróżnienie“.

X. dr. J. Rychlicki w Miesięczniku Katechet. i Wychow. 1928, str. 320, 347—349.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

X. dr. Z. Bielawski: Przewodnik metodyczny do katechizmu rzym.-katolickiego archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Część II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i grzechu. Lwów, 1927, str. 292. 6 zł.

Wytrawny pedagog, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, wzbogacił literaturę pedagogiczną niezmiernie cennym nabytkiem. Przewodnik metodyczny wprowadza nową i bardzo szczęśliwą metodę pozytywną przy uczeniu katechizmu. Przy metodzie dawnej, negatywnej, dziecko słyszało o grzechach i występkach i z niemi się oswajało. Ks. dr. Bielawski wskazuje, jak prowadzić dzieci do dobrego, nietyle mówi, czego unikać, ale raczej co czynić, aby się udoskonalić. Część druga Przewodnika jest może najważniejsza. Zawiera bowiem naukę o przykazaniach Boskich i kościelnych oraz o sposobie urabiania sobie sumienia. Sposób nauczania jest dosyć trudny, ale jakże płodny w skutkach, jakże może wyrobić charaktery! Trudno sobie wyobrazić dobrego ks. prefekta bez znajomości tej perły pedagogicznej. Szczególnie zaś niezbędny jest niniejszy podręcznik nauczycielom świeckim religji, a nawet wszyscy rodzice powinni go dobrze przestudjować, jeżeli chcą dobrze wychować swe dzieci. Pragnąćby tylko należało, aby Autor wydał zapowiedzianą część I i III Przewodnika".

X. dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na 1-szą klasę szkół powsz. Wyd. 2-gie. 3·80 zł.

X. dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu. 12·— zł.
(Podręcznik szkolny dla nauczycieli, rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929, Nr. II 416/29).

„Istotnie cenna, niezmiernie aktualna i bardzo poprawna książka. Cóż się tedy składa na jej bezsporną wartość?... Powoli ale wytrwale wprowadzać wychowanka w cudowną krainę eucharystyczną... oto wzniosłe, bezwątpienia z istotnych najistotniejsze założenie, które Autor świadomie uczynił głównym ośrodkiem swoich „Katechez.". ...W naszej literaturze katechetycznej bodaj że pierwszy ks. dr. Bielawski zrobił pożądany wyłom w utartym szablonie i przygotowanie do Sakramentów świętych przesunął z „szarego końca" na czoło w nauczaniu religijnem i przez to właśnie zbożnej sprawie oddał jak najlepszą przysługę... powzięty plan rozwinął bez zarzutu".

Do nabycia w Księgarni Tow. „Bibljoteka Religijna"
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5 (naprzeciw katedry).

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie. — Telefon 24-61.